

Przeciętni czytelnicy odnajdują szeroki obraz polonijnej muzyki Detroit. Badacze otrzymują fachowy opis metodologicznych i muzykologicznych spraw polonijnej muzyki tego miasta. Dla obu tych grup, z pewnością, książka ta okazać się może otwarciem drzwi do dalszych badań.

John M. Grondelski
Tłum. Dorota Grondelska

John R a d z i ł o w s k i, *Poles in Minnesota*, St. Paul: Minnesota Historical Society Press 2005, ss. 102.

Rzeknij „Minnesota” i zauważ, co przyjdzie ci na myśl. Etnicznie kojarzy się z Norwegami i Szwedami, ale niezbyt często przywołuje na myśl Polaków. Nasi rodacy w liczbie ok. 240 000, nazywając go domem, stanowią prawie 5% ludności tego stanu. Dr John Radziłowski daje nam skondensowaną i łatwą w czytaniu historię Polaków w Minnesocie. Jest to ósmy tom w serii „Peoples of Minnesota”.

Podobnie jak Polonia w ogóle, Polonię Minnesoty tworzy tzw. stara emigracja „za chlebem” XIX/XX w., „nowa”, polityczna przybyła po II wojnie światowej i obecna, będąca mieszanką uciekinierów okresu „Solidarności” i imigrantów zarobkowych. Charakterystycznym rysem Polonii Minnesoty jest wyraźnie widoczny podział na wiejską i miejską. Myśląc o polskich imigrantach, ludzie często i zgodnie z prawdą widzą w nich roboczą siłę tworzącą amerykańską rewolucję przemysłową. Mniej znanym faktem jest ogromny wkład przybywających Polaków w rozwój rolnictwa Ameryki. Polacy na wiejskich terenach Minnesoty na początku osiedlali się blisko Niemców i Czechów, potem zaś samodzielnie tworzyli swoje wsie. Szczególnie aktywni byli Kaszubi i Ślązacy. Przedsiębiorstwa kolejowe, starając się zasiedlać swe tereny wzdłuż torów, zachęcały przybyszów do tworzenia wsi i miast (o czym pisze Radziłowski w pracy doktorskiej). Również gospodarstwa, wsie i miasteczka Minnesoty oferowały pracę w zakładach sudeł, wycinaniu drzew, w tartakach i w kopalniach. Ilu ludzi, nawet Amerykanów polskiego pochodzenia, wie o tym, że przynajmniej siedem polskich parafii zostało założonych w dalekich północnych powiatach Minnesoty graniczących tuż z Kanadą?

Równocześnie z Polakami tworzącymi wsie Minnesoty, nasi rodacy wybierali często życie w miastach. Przyciągały ich St. Paul, Minneapolis i Duluth. W tych miastach w 1881 r. powstały pierwsze polskie parafie. Tak jak gdzie indziej, Polacy skupiali się we własnych dzielnicach zwanych w St. Paul „Frogtown”, a w Minneapolis „Northeast”.

Radziłowski, kreśląc obraz Polaków, nie osadza ich w sentymentalnych ani krzywych ramach. Pisze: „Wielu mieszkańców *Northeast*, nawet w porównaniu z ówczesnymi standardami żyło w skrajnym ubóstwie”, ale wielu mówi, że „nie czuło, że są biedni, bo wszyscy obok żyli podobnie” (s. 18).

Imigracja przemieniała kobiety. „Polskie kobiety w Minnesocie musiały tworzyć dom bez pomocy matek, babć i ciotek. Dawało to im więcej wolności z jednej strony, ale więcej szkody z drugiej. Taka sytuacja wymagała więcej elastyczności i zdolności twórczych, kiedy trzeba było przygotować dzieci do życia w świecie, którego same do końca kobiety te nie pojmowały” (s. 25).

Czy owe matki polskie osiągnęły sukces? Biorąc pod uwagę fakt, że sama północna Minnesota zrodziła ok. 450 ochotników do Armii Hallera, że w 17 polonijnych parafiach tego stanu kilkadziesiąt procent parafian nosiło mundur wojskowy podczas II wojny światowej, że od 1886 do 1978 r. w Minnesocie wydawano gazetę mającą czytelników także w sąsiednich stanach, oraz to, że stan ten zrodził poetkę Wiktorię Jandę, laureatkę nagrody Pulitzera, to z pewnością możemy stwierdzić, że polskie matki wychowaniem swych dzieci nie tylko dostosowały je do nowego świata, ale nadały mu blasku.

W jakim kierunku idzie Polonia Minnesoty? Stare skupiska rozproszyły się. Polaków tego stanu „nie można dłużej zakreślać geograficznie” (s. 77), bowiem zaczęła być „rodzajem społeczności wirtualnej, trzymającej się razem dzięki komórkom, działaczom i grupom, które w razie potrzeby zdolne są stworzyć znaczące wsparcie dla wspólnych celów” (s. 78). Zobaczymy, czy to wystarczy.

Proszę zwrócić uwagę na Radziłowskiego. Młody naukowiec pisze dobrze, jasno i zwięźle. Niemałym osiągnięciem jest ujęcie historii Polonii w Minnesocie na 83 stronach książki, wzbogaconej licznymi białoczarnymi fotografiami i bocznymi uwagami dodającymi jej więcej smaku. Radziłowski stosuje metody współczesnej socjologii, jednak bez nudnej osobistej politycznej poprawności występującej u niektórych polonijnych autorów.

Przyjemna jest oprawa książki. Również dla chcących badać temat dalej, dostarczono 8 stron pogłębiających przypisów. Krąg czytelników tej książki nie ogranicza się tylko do tamtejszych Polaków. Książka ta może być wzorem dla polonijnych historyków innych stanów. Może być równie ciekawa dla wszystkich Amerykanów. Nasi przodkowie zasłużyli na taką dokumentację. Polecam.

John M. Grondelski
Tłumaczyła Dorota Grondelska

June Granatir Alexander, *Ethnic Pride, American Patriotism: Slovaks and Other New Immigrants in the Interwar Era*, Philadelphia: Temple University Press 2004, ss. XIV + 278.

Bywa, że przez porównanie z innymi można się czegoś dowiedzieć o sobie. Lektura pracy June Alexander o losach Amerykanów pochodzenia słowackiego w okresie międzywojnia daje polonusowi okazję do wielu przemyśleń na temat własnej historii.